

Samotność

AUTOR: PIOTR DOBROWOLSKI

Przedstawienie w poznańskim Teatrze Polskim rysuje obraz samotności lidera wobec wewnątrzpartyjnych gier członków jego stronnictwa.

■ Chociaż premiera *Demokracji* Pawła Szkotaka odbyła się dokładnie na dwa tygodnie przed pierwszą turą wyborów prezydenckich, spektakl nie odnosi się do bieżącej polityki. Niemal nie pojawiają się w nim także ogólne diagnozy dotyczące tytułowego systemu politycznego; nie ma mowy o praktyce zdobywania serc wyborców, oportunistach rządzących ani o zwalczaniu politycznej konkurencji. Przedstawienie w poznańskim Teatrze Polskim sięga głębiej – pod skórę praktyki sprawowania władzy – rysując obraz samotności lidera wobec wewnątrzpartyjnych gier członków jego stronnictwa. Przede wszystkim jest to jednak wizja relacji pomiędzy dwiema być może najbardziej samotnymi osobami w państwie. Jedną z nich jest wierny sobie ideowiec wybrany na stanowisko kanclerza, drugą – inwigilujący go agent tajnych służb sąsiedniego kraju. Związek wrogów, którzy z czasem stają się jedynymi przyjaciółmi, to najciekawszy wątek poznańskiej inscenizacji, która unika wyraźnych odniesień do rzeczywistości, w której żyjemy. *Demokracja* prezentuje sensacyjną historię sprzed lat, uatrakcyjniając ją blaskiem zimnych ognii, tańczącym berlińskim niedźwiedziem i innymi, występującymi w nadmiarze, zabiegami inscenizacyjnymi.

W roku 1969, po dwudziestu latach rządów CDU, do władzy w Niemczech Zachodnich doszła SPD. Pierwszym socjaldemokratycznym szefem rządu został Willy Brandt, który w ciągu pięciu lat kierowania państwem, głównie dzięki dążeniu do normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Izraelem i Polską, zyskał znaczącą pozycję na arenie międzynarodowej. W tym kontekście jednym z najważniejszych gestów kanclerza było ukłonienie przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie w grud-

niu 1970 roku. Mimo rosnącego poparcia w kraju polityczna kariera Brandta załamała się, kiedy kryzys gospodarczy zbiegł się z informacjami o jego licznych romansach, a na jaw wyszło, że osobisty sekretarz polityka, Günter Guillaume, jest aktywnym agentem wschodnioniemieckiej Stasi. Historia relacji tych dwóch mężczyzn zainspirowała po latach angielskiego autora Michaela Frayna do napisania dramatu *Democracy* (2003). Jest to, obok wcześniejszej o pięć lat *Kopenhagi*, najbardziej popularny na świecie jego tekst należący do nurtu dramaturgii dokumentalnej.

Powojenna historia Niemiec zdaje się od pewnego czasu inspirować Pawła Szkotaka, który w zeszłym roku odczytał przez jej pryzmat *Operę za trzy grosze* Brechta/Weilla, umieszczając jej akcję w powojennym Berlinie. W tym sezonie poszedł o krok dalej, wystawiając dramat, którego bohaterami są osoby kształtujące niegdyś politykę RFN. Reżyser uzasadniał swój wybór uniwersalnym tematem tekstu, twierdząc, że „to historia o tym, jak się uprawia demokrację”. Na scenie Teatru Polskiego próżno szukać jednak znaków współczesnej wizji tytułowego systemu. Nie ma tu mowy o sposobach pozyskiwania poparcia społecznego, medialnym kształtowaniu wizerunku polityków i partii czy pustych obietnicach, mających przekonać wyborców do głosowania na konkretne stronnictwo. Spektakl jest raczej opowieścią o sile oddziaływania wewnątrzpartyjnych układów, które stać się mogą dźwignią awansu wybranych, innych zaś prowadzą do upadku. Osoby związane z polityką wspierają się wzajemnie, dopóki służy to ich osobistym interesom. Dlatego właśnie w tekście Frayna, co podkreśla inscenizacja Szkotaka, najbardziej trwała z personalnych relacji okazuje się ta łącząca kanclerza i szpie-

gującego go agenta. To postaci podobnie samotne, na co dzień niemal nie mogące pozwolić sobie na otwartość i szczerość. Dopiero razem, przed sobą – choć nadal nie w pełni szczerzy – ujawniają, że są ludźmi z krwi i kości, że mają wątpliwości i marzenia.

W spektaklu Teatru Polskiego gra dziesięciu aktorów. Większość kreowanych przez nich postaci to ważni członkowie SPD, którzy niebawem powołani zostaną na najwyższe urzędy w Niemczech; ludzie tyleż poważni i konkretni, co cyniczni. Krążą wokół Willy'ego Brandta (Michał Kaleta), którego kandydatura na kanclerza właśnie zyskała większośćowe poparcie w Bundestagu. Wkrótce w jego orbicie pojawi się też Günter Guillaume (Przemysław Chojęta), oddany i usłużny pracownik urzędu kanclerskiego, coraz bardziej zbliżający się do unikającego go początkowo szefa rządu. Jako „zwykłego człowieka” promuje go kierownik kancelarii, Horst Ehmke (Jakub Papuga). Nikt w otoczeniu kanclerza nie jest jeszcze świadomy tego, co publiczność spektaklu wie już od jego pierwszej sceny: Guillaume to agent Stasi, służby wywiadowczej Niemiec Wschodnich, utrzymujący ciągle kontakty z prowadzącym go oficerem (Piotr B. Dąbrowski).

Siłą *Demokracji*, jak często bywa w poznańskim Teatrze Polskim, są aktorzy. Tym razem szczególnie wyróżnia się trójka grająca główne role, przede wszystkim Chojęta, ale też Dąbrowski i Kaleta. Przemysław Chojęta jako Guillaume to dwulicowy człowiek bez kręgosłupa. Choć pozostaje wierny postawionemu mu zadaniu, sprawia wrażenie wewnętrznego rozdarcia. Potrafi zrozumieć i docenić kanclerza, brakuje mu jednak siły, by porzucić szpiegowską misję, której podporządkowuje wszystko, z życiem rodzinnym włącznie. Prosty czło-

wiek, będący jedynie trybikiem w maszynie tajnych służb, szczęśliwym zbiegiem okoliczności pnie się po szczeblach kariery. Od prowadzącego go oficera słyszy nawet osobliwy komplement: „Przejdiesz do historii: w rozdziale o Brandcie będziesz miał swój akapit”. Jego przeciwieństwem jest Brandt. Michał Kaleta rysuje go jako postać świadomą historycznego brzemienia, z którym od czasu dojścia do władzy „jegomością z wąsikami” borykają się Niemcy, i roli, która mu przypadała. Kiedy snuje – jakże nierealną na początku lat siedemdziesiątych – wizję zjednoczenia, myśli nie tylko o przełamaniu bariery dzielącej RFN i NRD, ale także o potrzebie zjednoczenia społeczeństw zamieszkujących każde z tych państw. Styl gry Kalety akcentuje odpowiedzialność, z jaką Brandt traktuje swoje obowiązki. Trudno jednak uwierzyć, że nawet wtedy, gdy oddaje się pijaństwu i rozpuście, stać go na głęboką, liryczną refleksję na temat przeszłości kraju i wizji jego przyszłości. Spektakl nie jest jednak pomnikowym wywyższeniem protagonisty. Nie dostarcza nawet przekonujących argumentów za uznaniem wielkości jego wizji. I choć sceniczny Willy nie jawi się architektem historii, nie można też uznać go za bierną marionetkę partii. To człowiek, którego stać na spontaniczność, której dowodem jest – obrazowane na scenie w formie ludzkiego, a nie politycznego gestu

– ukłonienie przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie.

Dramatyczna ekspozycja prowadzona jest na trzech przenikających się poziomach. Symultaniczność prezentacji pozwala Szkotakowi na równoczesne ukazanie działań głównych postaci, autorefleksyjnych komentarzy tajnego agenta i kontroli, jaką nad całością prezentowanych wydarzeń ma komunistyczna służba. Dialogi bezpośrednich uczestników akcji przeplatają się z – kierowanymi wprost do publiczności – monologami Guillaume’a. Widzowie stają się także świadkami spotkań agenta z beznamietnym oficerem wywiadu NRD, który pojawia się na obrzeżach sceny albo siedzi przy aparaturze nasłuchowej. Postać grana przez występującego w skórzanych rękawiczkach i modnym stroju Piotra B. Dąbrowskiego funkcjonuje jako czujne oczy i uszy tajnych służb, rodzaj wszystkowiedzącego, ale niewidocznego ducha. Sceny z jego udziałem przywodzą na myśl kadry z filmu *Życie na podłuchu* Floriana Henckela von Donnersmarcka (2006), przypominając o paradoksie niedawnej popularności niemieckiej ostalii.

Demokracja posiada niemały potencjał dramatyczny, zwłaszcza w portretowaniu stosunków pomiędzy pozornymi przyjaciółmi z jednej partii, a także między przedstawicielami zwalczających się systemów. Dobrze sprawdza się surowa scenografia Agaty Skwarczyńskiej,

której centralnym punktem jest konferencyjny stół. Wrażenia tworzonego w poszczególnych scenach dopełniają monochromatyczne projekcje Marka Straszaka. Kiedy obrazowane są napięcia w grupie wyniesionej do władzy, a także działania wrogich jej służb, nastrój sprawnie budowany jest poprzez dialog, z użyciem klasycznych środków dramatycznych. Paweł Szkotak starał się jednak uatrakcyjnić widowisko, wprowadzając mocniejsze akcenty wykonawcze. Wprowadził więc intermedia oparte na muzycznych hitach i zaskakującej, istic estradowej choreografii, przypominającej taneczną oprawę koncertów disco polo. Aktorzy zbyt często kontrapunktują realistyczny styl gry zachowaniem przypominającym dziecięce zabawy, skokami, a nawet (niemal piłkarskimi) ślizgami po blacie stołu. Na tle europejskiej praktyki przełamania realizmu dramaturgii dokumentalnej – zabiegom tym bliżej do klasyki niż nowatorstwa. Jednak *Demokracja* Pawła Szkotaka, jako spektakl przypominający historyczną intrygę szpiegowską, która prezentowana jest w bliskiej, ludzkiej perspektywie, pozostawia dobre wrażenie nie tylko w świadomości widzów zainteresowanych współczesną historią. Całkiem zawiedzeni mogą być tylko ci, którzy – sugerując się tytułem – poszukiwać będą zaangażowanej krytyki systemu, albo – ufając promocji spektaklu – oczekiwać będą nawiązań do realiów roku wyborczego w Polsce. ■

TEATR POLSKI
W POZNANIU

Demokracja
Michaela Frayna

tłumaczenie
Małgorzata Semil
reżyseria
Paweł Szkotak
scenografia i kostiumy
Agata Skwarczyńska

prapremiera
26 kwietnia 2015

Scena zbiorowa



fol. Krzysztof Bielinski